KORRESPONDENT
HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY

Korrespondent Handlowy, Przemysłowy i Rolniczy, wychodzi dwa razy na tydzień przy Gazecie Warszawskiéj.

Dnia 19 marca — Nro 22. — Roku 1842.

RZUT OKA NA KILKA NOWOŚCI ZALECANYCH ROLNICTWU.

Pisma czasowe, są w zupełności podobne do rzek, przynoszą one liczne korzyści stronom, przez które toczą swe nurty.—

Płyną nam na ich grzbietach statki, zawierające w sobie przedmioty zaspakajające potrzeby ciała, umysłu, i ducha; małym nakładem dozwalają stronom jednym znosić się z drugiemi, wymieniać swe płody; przyczyniają się do obrotu samodzielni, (machiny) w upale nudów orzeźwiają nas świeżością wiadomości, i są często wiernem źwierciadłem, wykazującém przedmioty, nad ich brzegami znajdujące się.— Lecz któż zaprzeczy, że nieraz te rzeki podmywają najszczytniejsze budowy, wypierają się z właściwego łożyska, i usiłują zniszczyć długoletnie trudy:— jakże często pędzą męty, brudy, i przedmioty łudzące nasze zmysły? Tam, widzim w nastrzępionéj kupie, słoma polityków przybiera groźną zdala postać, ale porwana wichrem niezgody rozsypuje się na cząstki. — Tu znowu splot kwiatów, młodych talentów, natrafia na wir zazdrości i zostaje pochłonięty.— Owdzie wabi oko płynące drzewo poezj, chwyta je ktoś tam w nadziei nim się ogrzania, alić zaledwie trącił ostrzem gustu, cały pień w marny się proch rozsypał. Spłodzone także z wyziewów bąble krytyki, kręcą się około każdego przedmiotu, pękają nieznośną roniąc wonię.—

Takie i tym podobne nasuwały mi się myśli, kiedym w chwilach, nieco wolniéjszych od zatrudnień, odczytywał te i owe pisma czasowe, po największéj części wyszłe w roku 1842.— Wziąwszy zaś w spadku z ojca, dziada i pradziada miłość ku rolnictwu, przebiegałem wszystkie przedmioty, dla zaspokojenia ciekawości; nad przedmiotami zaś odnoszącemi się do ziemiaństwa, zastanawiałem się z największą uwagą, chcąc z onych, jako poczynający, coś się wyuczyć; i ujrzałem na jednych kanałach pism czasowych, dochodzące do nas wiadomości, przynoszące zaszczyt piszącym: na innych płynące skiby, niby to zieleniejącéj się rol, oderwanéj od ornego gruntu, a w istocie będące pianą, szumowinami wyobraźni; które jeśliby mniéj baczny goniący za nowością rolnik, złożył na swym gruncie, ojałowiłby go na długie lata; i tak np.

Patrzajmy, oto podnoszą trąbę wielcy mężowie, zwołają cały ród ludzki, chcąc gratis z oczu jego zdjąc kataraktę, przez którą od stworzenia świata, widzieli tylko w ziemi i pracy możność utrzymania bytu.— Precz ziemio! precz trudy człowieka! Oto ci mężowie, rzucają od niechcenia ziarno na taflę szkła, okrywają ją kołdrą słomy (od nas jednak pożyczoną) wiatr się wzdyma, roznosi tę słomę, a wilk ją ciągnie do swego legowiska i błogosławi wynalazcę; ziarno jednak, trzyłokciowe niegdyś zapuszczające korzenie w ziemię, u nich, stosując się jak przebiegły dyplomatyk do okoliczności, wytyka tylko mały ząbek; śmiejący się— jak matka nadzieja, do swych dzieci.— i ręką naszą, na chleb dla nich pracującą zowią ręką niszczącą człowieka.

Na taki dowód niewdzięczności— zapytać wypada: "Gdzie są kraje mlekiem i miodem płynące których jeszcze dłoń człowieka nie dotknęła. Człowiek i przyrodzenie, oto są dwa wielkie ułamki; żadne z osobna zupełnéj całości stanowić nie może."— Przyrodzenie dostarcza człowiekowi wszystko, co mu tylko jest potrzebném, ale to wszystko, jest jak gdyby w zawiązku, w pączku, do rozwinięcia się zupełnego potrzebującym słońca — rozumu człowieka— To wszystko, jest jak przychodzące niemowlę na świat, którego staranne i trafne wychowanie przez mędrców, w poczet mędrców pomieści; skutkiem zaś zaniedbanéj około niego troskliwości, widziémy go mało od zwierząt odsuniętém.

Przyrodzenie, tak umiłowało człowieka trud i mądrość, że za nim jawnie tęskni, i w tém tylko towarzystwie, nowe, prawie samemu sobie nieznane rozwija siły i wdzięki, i w skutkach przyjaźnych objawia je człowiekowi, czego samo przez się ani w pierwej ani nawet w ówczas nie okazuje, gdy człowiek po wyłożonym z siebie dla niego kapitale przewidzenia, zabiegów, pracy, zrywa spółkę działalności z naturą. Moc przyrodzenia w ówczas i cudna jéj rozmaitość, słabieje je i niknie i choć wyda owoce, te są tak gorzkie, jak łzy człowieka po utracie drogiego towarzysza.

A jednak niektórzy, usiłują tych dwojga zażylców rozdwoić i dowieść nam, że przyrodzenie obéjść się może bez człowieka. i człowiek zostać posożytną istotą.— Winszujem le; nie zazdrościm tak wielkich pomysłów, i dla tego posuńmy się z kolei dalej, do czytania innych wiadomości; oto leży kalendarz na rok 1842,— nie koniec, pisze jeszcze— Domowy i gospodarski?— szukajmy usprawiedliwienia tego tytułu— istotnie— wygnano z niego koncepta płaskie, lekkie a posadzono koncept gruby, ciężki, bardzo stosownie; przed kawałkami podartych kalosz smarowidła i na zakąske blinów, z szumnym tytułe *Ile rolnictwu Chemija może być pomocną* — i na ten to koncept narzucono domino gospodarcze— przystąpmy do jego demaskowania, i powtórzmy czytanie od tego Z, które daje początek wszystkiemu, do tego Z. na którém się wszystko kończy, a które na nieszczęście jest nazbyt odległe od pierwszego, bo aż na trzeciéj ćwiartce— cóż robić?—

A naprzód zapomniano położyć godła (dewizy) nad tą rosprawą, a możnaby nożyczyć i napisać. *Tu jest nieco nowego i dobrego: szkoda tylko, że nowe nie dobre, a dobre nie nowe.*“

Aby się to nie wydało stronném, (choć nie warto) jaki na wstępie wydaję wyrok o naszych uczonych i o wszystkich do roli przywiązanych tutéjszych mieszkańcach:

„*W rzeczy samej obszerne dzieła Oczapowskiego i liczne prace które wydał Kurowski, żadnéj części tak ważnego przedmiotu nie zostawiły odłogiem. Wszędzie oba ci uczeni Agronomowie, troskliwą reką zasiewali ziarno, które powinno było obfite wydać plony. Lecz czy padło na pole przysposobione? czy ta mnogość wiadomości, i mądrości aż w zbytku udzielanych, jest dla naszych ziemian użyteczną? Czy umieją je zastować do położenia, w którém ich stawiają stosunki gospodarskie?*

Zdaje się, że jeszcze wiele przostaje do zrobienia, ażebyśmy w rolnictwie naszem mogli się porównać z sąsiadami, i umieli tyle korzystać z ziemi posiadanej, ile ona przynieść może.

Wielu bez wątpienia nie widziało potrzeby poznania warunków, których wymaga usposobienie się na dobrego rolnika lub gospodarza i korzystania z dzieł, które ważną tę gałęź naszego przemysłu, w dzisiéjszym stopniu rozwinięcia opisują.“—

Co za wyborne Epigramma! dowodzące że piszących trud jest daremny; nie znają bowiem tych, dla których piszą, a ci, dla których wychodzą dzieła, nie wiedzą na co i komu pisano:—Słowem p. S.Zdz. chciał uczynić Agronomów podobnymi do wirtuozów, kreślących wyborny sposób (metodę) używania pianissima w muzyce, ale to dzieło poświęcają krainie zamieszkałéj przez głucho-niemych, którym i armatne fortissimo jest obce.—

A czyż to dobrze na oślep tak krzywdząco wyrokować?—Nasi agronomowie, wcześniéj za nim wzięli pióro, pokonywając liczne trudności, dla dobra ogółu, wprzód na własnych może nogach, zwiedzali obce kraje i własną ziemię, poznawali oną dotykalnie. poznawali ludzi, i czerpnięte z tych dwóch źródeł wiadomości, wytrawione własném doświadczeniem, obwieścili w swych dziełach dla użytku wszystkich.—

Ziemianie nasi, także nie są bynajmniéj ogołoceni, z możności pojmowania tego, co się dla nich pisze, jak o tem sądzi p. S. Zdz. który zapewne mało się poświęca rolnictwa, i dla tego nieznaa zgoła rolników i krzywdząco o nich wyrokuje.

Rolnicy nasi, otrzęśli się z uprzedzenia, że książka gospodarcza, gospodarstwu nie jest użyteczną; obcują z nią i sami czyniąc liczne spostrzeżenia, zasilają niemi uczonych.—

Szanowni Obywatele, nie oglądają się na to, że rozległe zostawione po nich włoście, ich by dzieciom dostarczyły bez najmniejszych prac osobistych około roli, sposobów do opędzenia wszystkich potrzeb, a nawet urojonych. Szanowni Obywatele nie oglądają się na to, i zachęcają swe dzieci, do zamiłowania nauk rolnictwa, skutkiem czego; a po ukończeniu nauk z zapasem licznych wiadomości, na nowo przychodzą do skromnego przybytku nauki rolnictwa i dobrowolnie oddają się licznym trudom, licznym pracom, i całą żarliwością usiłują korzystać z udzielanych nauk przez mężów tak gorliwie poświęcających się dobru ogólnemu.

Że rolnictwo, nie podnosi się może u nas, tak jak za granicą, nie tępości pojęcia to przypisywać należy, jak czyni p. S. Zdz: lecz dosyć rzucić okiem na kraje obce, przerżnięte w różnych kierunkach drogami bitemi, kolejami żelaznemi, kopanicami, napełnione parostatkami, parowozami, na każdéj stopie ułatwioną przemianą płodów ziemnych, na przedmioty inne, potrzebne rolnictwu i rękodzielniom; dodajmy do tego mnogość ludności, szczupłość gruntów, a nie będziemy się dziwić chociażby istotnie, niższości stopnia, zajmowanego przez nas w uprawie roli.

Daléj p. S. Zdz.: sypie moralny obrok, wypogadza swe czoło, i raczy niby to łaskawszym spoglądać wzrokiem na tych, których z góry potępił, ale nie długo, tego nawet pozorna sprawiedliwość trzyma w swoich karbach;— Wilka natura ciągnie do lasu— wstępuje w otchłań sobie właściwsza i tak mówi powtarzając cudze niedorzeczności “*Wszystkie więc odkrycia Fizyki, Chemji i ich wyjaśnienia, muszą pozostać, w botanice nieużyteczne i nie płodne, ponieważ nawet dla przewodników nauki, kwas węglowy, ammoniak, kwasy, zasady, i t. p. są słowami bez znaczenia, wyrazami nieznanego języka, które żadnéj myśli, ani pojęcia nie obudzają. i t. d.*“

Oto już błysnęła kropla atramentu na piórze, czerpnięta z celem wykazania niepodobieństwa, aby nauczyciele nauk przyrodzonych, mogli nie mieć wyobrażenia o Chemii, ale ochłonąłem z chęci stawania w obronie powszechnéj dla nasuwającéj się myśli. A nuż P. S. Zdz. dla mojego upokorzenia wyznał by iż widział (choćby to w zwierciadle lub na cieniu wykładacza nauk przyrodzonych nieposiadającego znajomości chemii. Pan S. Zdz. tem to wyznaniem jak Samson, wszedłby w pałac moich dowodzeń, i jedném wstrząśnieniem obaliłby całą budowę.

Na koniec pan S. Zdz. plądrując z przedmiotów w przedmioty zaczyna czytać dzieła agronomiczne, i chce je gwałtem bez poprzednich przysposobień zrozumieć, i po kilku susach bezskutecznych, woła z liszką:

Niedojrzałe! niedojrzałe winogrona!" Czyta sposób taki: Pytajmy się Agronomów, co stanowi pokarm rośliny? Odpowiedzą (tu robi wypis, z dzieła uczonego Agronoma Oczapowskiego, tak jak następuje.) Ziemia rośliną z ostatecznego rozkładu istot roślinnych pochodząca, zawiera w łonie swojém wszystkie warunki, do życia roślin potrzebne; ona jest najpierwszém ogniwem ogromnego łańcuchu życia istot organicznych, ona jest istotnym i najpierwszym pokarmem roślin, a zatem niezbędnym warunkiem ich samych jako i zwierząt bytu; ona iż tak rzekę, zakreśla w przyrodzeniu obwód, w którym śmierć i życie bezustannie krążą i wzajemnie po sobie następują; ona ze zniszczenia wyprowadza bytność, a w gasnące życie, zaszczepia zaród nieśmiertelności" — (Na tem kończy wypis z dzieła rzeczonego).

Godziłoż się słowa z dzieła szanownego, przenosić w trzy-ćwiartkowy ustęp, złożony z niby Chemji, Botaniki, Mineralogji, Geografji, Leśnictwa, Historji, Teologji, i cudem prawie nie pomieszanéj z Akuszerją.

Dzieła pana Oczapowskiego, nie równie pierwéj wyszły od dzieł Liebiga; choćby przypuszczając potrzebowały uzupełnienia, dodaniem do nich nowych odkryć, czyż dla tego przestaną być kiedy kolwiek szacownemi? czyż dają prawo komuś bez żadnych zapasów wiadomości targać się na ich rozbiór, tłumaczyć według własnego widzi mi się i pojmowania.

Pan S Zdz, po dopełnioném przytoczeniu powyżéj zamieszczoném tak się wyraża *"Słysząc to poetyczne wysłowienie, pytajmy z zimną rozwagą badaczy, czyli doświadczenie popiera te pięknie ubarwione frazesy? Z własności ziemi roślinnéj, czyli tak nazwanemu kwasowi pruchnowemu w chemij przyznawanych, widocznie się okazuje, że bezpośrednio roślinom za pokarm nie służy"*

Szkoda, że p. S. Zdz brakowało wiadomości przysłowia; " Nic w przyrodzeniu nie ginie"— Gdyby się był nad niem zastanowił, prawdy z jakiemi się spotkał w dziele P. Oczapowskiego, nie nazwałby Poezią, i nie uczyniłby nawet uczonego agronoma, twórcą téj myśli. Jest to bowiem głos przyrodzenia, silnie do nas mówiący, który w każdym człeku rozumem obdarzonym odzywa się; jeżeli zaś został ten głos w pięknym okresie zamknięty, wzbudziło to tylko w swiatłych czytelnikach przekonanie, że ręka ten okres, jak i całe dzieło kreśląca, od dawna ściśle się spokrewniła, z ciężkim pługiem i swobodnem piórem.

Jednym badawczym rzutem oka, każden się przekonywa łacno, o przyswajaniu przez rośliny tych pierwiastków, które inne, po utracie życia uwolniły z siebie. Bujny wzrost roślin na ziemi ugnojonéj, czyli mówiąc językiem chemicznym, gdzie się odbywa rozkład części organicznych, sam przez się mówi o tym łańcuchu, wiążącym to co było i niknie, z tém co nastaje i trwać ma do czasu.

Powtarzanie p. Zdz, obcych nastawań na pruchnicę, jest zatém bezzasadne; p. S. Zdz narzuca swój wymy ł Agronomom, że jakoby ci uważali pruchnicę za bezpośredni pokarm roślinny; któż o tém wątpi, że próchnica jako ciało stałe, nie może sią przemknąć w roślinę, przez tak szczupłe kanały, jakiemi jest opatrzona dla wsiąkania w siebie pokarmów. (*)

Pruchnica na wpływ powietrza wystawiona, rozkłada to powietrze, i znaczną część kwasorodu w niém będącego w siebie połyka.— W czasie takowego to wzajemnego działania pruchnicy i powietrza, tworzą się: kwas węglowy, woda, i ekstrakt pruchnicowy, czyli właściwie mówiąc ta część pruchnicy, która się w wodzie rozpuszcza i roślinom na pokarm służy, tworzy się rzeczywiście przez działanie powietrza na pruchnicę. Podług najświeższych badań Döberejnera, Sprengla, i Schüblera takowy extrakt ma to być szczególnym gatunkiem kwasu, nazwanego przez pomienionych chemików kwasem pruchnicowym, który w czasie rozkładu istot organicznych, np. nawozu, tworzy się w taki sposób: część kwasorodu przyciągnionego z powietrza, łączy się, kiedy druga część tych pierwiastków, t. j. kwasorodu, i węglika, zamieniają się na kwas węglowy.

(Dalszy ciąg nastąpi)

NOWE DZIEŁKO LESNO-PRZEMYSŁOWE POD TYTUŁEM

Wyrachowanie MIĄZSZOSCI DRZEWA w klocach okrągłych i sążniach szczapowych, oraz stosunkowéj UŻYTECZNOSCI I CENY tegoż z dodatkiem uwag o poznawaniu MASZTÓW.

Przez B. Alexandrowicza b. Kontrollera Banku Polskiego. Cena tekstu z tabellą podwójną złp. 1 gr. 15.

Od dawna pożądane, zupełnie w swoim rodzaju nowe to i bardzo tanie dziełko, ukazało się w tych dniach na widok publiczny. Treściwy jego układ i skrócony sposób obliczania massy drzewa bez ułomków dziesiętnych, rozwiązał ważne zadanie w rachunkowości technicznéj; która dotąd zbyteczną ścisłością przyjętéj formuły, stanowiła zasadę już to w wykonaniu uciążliwą, już to dla wielu niezrozumiałą lub do pojęcia trudną.

Ułatwienie tym prostym sposobem mozolnéj pracy w manipulacji leśnéj, bez szkody w obliczaniu wartości, owszem na korzyść zasady buchalteryczkéj, stanie się nader pożytecznym kluczem rachunkowym do wielu czynności, zwłaszcza prywatnych, gdzie bez pomocy rachmistrza trudno jest dochodzić rzeczywistéj miąższości, czyli massy drzewa, i dla tego najczęściéj u nich układy o kupno i sprzedaż bądź w lasach, bądź w magazynach, bądź wreście na furach odbywały się i odbywają dotąd na sztuki i na oko, czyli na chybił trafił, zawsze ze szkodą jednéj albo drugiéj strony.

(*) Woda podług Thenarda, rozpuszcza świeżo strąconego kwasu pruchnicowego 1/2500; gorąca niece więcéj; jakkolwiek osad z tego kwasu, robi się nierozpuszczalnym, ammonja z powietrza może go zrobić na nowo rozpuszczalnym; bo ciałami do przeprowadzenia pruchnicy w stan płynny są Alkalja: potaż, Soda, Ammoniak.

Autor czyniąc zadosyć wymaganiom potrzeb miejscowych, z dokładną znajomością przedmiotu rozwinął skróconą zasadę liczenia, podług której teraz z małą pracą wielkie rezultata liczebne osiągnione być mogą. W dzisiejszych naszych stosunkach handlowych, nie tyle nam idzie o skrupulatne dochodzenie wartości kilku lub kilkunastu groszy, jak raczéj o to, ażebyśmy się nie omylili o sta i tysiące w partjach znaczniejszych na sprzedaż wystawianych. Z resztą, i w każdym pojedynczym klocu lub furze nie idzie o kilka groszy, ale raczéj o kilka złotych różnicy, z nieumiejętnego oszacowania wartości na drzewie stracić się mogących, co dotychczas praktykuje się ze szkodą właścicieli lasów i ostatnich konsumentów kupujących drzewo na zużycie, z korzyścią zaś wyłączną pośrednich spekulantów.

W tym to duchu i pojęciu potrzeby ogólnéj, widziemy, przy interessującym tekscie objaśniającym wzorowo na jednym arkuszu ułożoną tabellę wszelkich wymiarów drzewa w klocach leżących, od 1 do 50 cali grubości i od 1 do 100 stóp długości, to jest od tyki aż do wału młyńskiego i masztu okrętowego włącznie. Poznanie jéj łatwe, a użyteczność aż nadto jest oczywista. Przyda się ona zarówno dla właścicieli lasów, jako też leśniczych, rachmistrzów, budowniczych, kupców, oraz wszelkiego stanu konsumentów drzewa, i rzeczywiście każdemu oszczędzi nie jednego dukata i nie jeden tysiąc, tak pod względem pewności samego wyrachowania massy materjału, jak równie i wykazania stosunkowéj użyteczności i ceny tegoż podług rodzaju drzewa oraz przymiotu jego palności w gatunku opałowym.

Rzecz o poznawaniu Masztów zupełnie nowa, a ile wnosić można, przez autora z doświadczenia w handlu drzewnym wyczerpnięta, i na placu Gdańskim zebranemi wiadomościami uzupełniona, dotąd zas u brakarzy zagranicznych w sekrecie utrzymywana, powinna zwrócić na siebie baczną uwagę właścicieli lasów. Kiedy rząd francuzki tę ważną gałęź bogactwa narodowego w kraju własnym tak troskliwie ochrania, że nie tylko w lasach skarbowych masztów nie wycina, ale jeszcze u prywatnych znajdujące się na pniu zakupuje z obowiązkiem konserwy ich do czasu nadzwyczajnych potrzeb marynarki, zaspokajając tymczasowe potrzeby w czasie pokoju z kupna za granicą; my na ten gatunek towaru i jego ochronę w młodzieży stanowiącéj przyszłe nadzieje lasów powinniśmy się zapatrywać baczniejszém okiem, ażeby te rzadkie i wysokiej ceny sztuki drzewa, przez niewiadomość wyniszczane nie były. Szkoda że autor w tym przedmiocie za krótko pisał; zdałby się tu bowiem obszerniejszy wykład tak ważnéj nauki, dla oświecenia właścicieli lasów oraz leśniczych, jak mają pielęgnować ten szacowny skarb naszéj strefy, klimatu i gleby. Również żałować wypada, że autor przy tablicy wyrachowania massy kloców leżących, nie dołączył podobnych obrachunków co do pni stojących, ich przyrostu, oraz tablice do szacowania lasów, niemniéj tablic do wyrachowania miąższości w kant obrobionego drzewa. Spodziewać się należy, iż technicy téj potrzebie z czasem zaradzić nie omieszkają, a ceną jak powyższe dziełko dla każdego przystępną, ułatwią w kraju upowszechnienie pożytecznych rzeczy, równie z własną jak i publiczną korzyścią.

K. K.

Dziełko to sprzedaje się w Redakcji Gazety Warszawskiéj i Codziennéj.

Szczecin 10 Marca.

Zimne od kilku dni powietrze przywróciło niejakie życie naszemu handlowi zbożowemu szczególniéj co do żyta, i dziś z wielu stron ofiarowano na dostawę Kwietniową 36—37 tal. ale nikt nie chciał przedać niżéj 37 pół tal. Na Maj trzymano się na 38, a można było dziś przedać po 37 i pół. Na owies okazał się także niejaki pokup po 16 tal. W pszenicy zupełna cisza trwa ciągle. Żółtą szląską możnaby dostać na 65 tal.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

— *Dnia* 19 *Marca.* —

		Żądają R s.	k	Dają Rs.	ko
1. *Wexle.*					
Berlin 100 talarów	2 M.	92	50	92	25
Gdańsk 100 talarów.	2 M.	—	—	91	80
Hamburg 300 m. k.	2 M.	138	60	138	45
Londyn fun. sterlin.	3 M.	6	27	6	26
Lipsk 100 talarów		—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sreb.	1 M.	100	—	99	—
Petersburg ditto.		99	50	99	—
Paryż 300 franków.	3 M.	75	—	74	60
Wiedeń 150 zł. reńskich.	2 M.	96	90	96	60
Wrocław 100 talarów	2 M.	92	40	92	17
2. *Monety.*					—
Polskie złoto za 100 złp.		—	—	—	—
Rossyjskie Imperjały.		5	14	5	13
Holend. dukaty nowe		2	94	2	93
ditto stare ważne		—	—	—	—
Pruskie Frydrychsdor.		4	98	—	—
Rossyjskie assygnaty		—	—	—	—
Austr. bil. ban. 150 r.		98	40	98	10
3. *Papiery.*					
List zastaw. b. bez k. (*).		—	—	—	—
Listy zastawne nowe.		14	75	14	70
Obligacje udziałowe.		111	—	—	—
Certyfik. ban. na zł. 200.		27	75	27	—

(*) Wartość kuponu kop. 13 5/6

SREDNIA CENA ZYWNOŚCI.

Na ostatnich targach Warszawskich i Pragskich płacono za korzec żyta rubli sr. 3 kop. 7; — pszenicy r. s. 5 k. 14 —Jęczmienia r. s. 2 kop. 19; owsa r. s. 1 k. 47; 1/2 — mąki pszennéj przedniéj r. s. 7 k. 40, ordynarnéj 6 ćwierci r. s 7 k. 78, żytniéj pytlowéj r. s. 4 k. 27, gryczanéj korzec r. s. 3 k. 92; 1/2 kaszy gryczanéj zwyczajnéj r. s. 4 k. 17, drobnéj r. s. 7 k. 30, jęczmiennéj ordynarnéj r. s. 2 k. 60; — siana furę jednokonną od r. s. 3 k. 80 do r. s. 3 k. , parokonną od r. s. 3 k. 45 do r. s. 4 k. 50; słomy furę zwyczajną od r. 1 k. 87 do r. s 3 k. 90; — sążeń drew sosnowych r. s. 6 k. 45; — wół dobry od r. s. 51 do 37 średni od r. s. 36 do 30, lichy od r. s. 29 do 28; — ciele r. s. 2 k. 85 — wieprz dobry od r. s. 14 do 12 lichy od r. s. 11 do 9, lichy od r. s. 8 do 6; — masła funt k. 19 słoniny funt k. 10;— kartofli korzec k. 94 — okowity 10 próby garniec k. 80; — 6tej próby garniec kop. 48.